

ZABORY



DODATEK „DZIENNIKA“ I „LUDU POMORSKIEGO“ POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ZABORSKIEJ

Rok I Sierpień 1935 r. Nr. 8

Jan Karnowski

STAROŻYTNOŚCI BRUSKIE

I.

Ks. Kujot, autor cennego dzieła: „Kto założył parafję“, zalicza parafję bruską do najstarszych parafij na Pomorzu. Powstanie jej odnosi jeszcze do czasów panowania książąt pomorskich, chociaż czasu powstania ani w przybliżeniu podać nie może, również zostawia kwestję otwartą, która z trzech starych parafij zaborskich jest starszą, czy bruska, czy wielewska, czy czerska.

Pierwotna parafja bruska obejmowała także parafję lesińską. Lesińska została bowiem dopiero później (we wieku 14-tym) z pierwotnej bruskiej wyłączona (wydzielona) — jak to poniżej wykażemy. Lesińska stanowiła nawet przez całe wieki filję parafji bruskiej.

Parafja bruska stanowi część prastarej „Ziemi Zaborskiej“. Nazwa ta zachodzi już w niektórych dokumentach książąt pomorskich w postaci: terra Sabor, terra Zaborencis (Pom. Urkb. str. 440, 517, 518) — i w dokumentach krzyżackich we formie: „das lant Saborn“, „in Saborn“, i „Sabirsgebiet“. Nazwa ta zachowała się dziś w nazwie miejscowej wsi „Wysoka Zaborska“, położonej kilka kilometrów na północ od Leśna.

Granice starej Ziemi Zaborskiej tworzyły mniejwięcej: Brda od zachodu, obecna granica powiatu chojnickiego na północy, jezioro Wdzydzkie i Czarnawoda od wschodu, a Czerska Struga, czyli Czernica od południa. Jeszcze za czasów krzyżackich stanowiły Zabory własny obwód sądowy i miały własnego sędziego ziemskiego. Ta sądowa organizacja sięga prawdopodobnie czasów pierwotnego zaludnienia Pomorza przez Pomorzan, czyli czasów organizacji plemiennej.

Ludność Ziemi Zaborskiej należała i należy do szczepu kaszubskiego. Mówi ona dialektem kaszubskim. Mowa kaszubska sięga dziś w dawnej Ziemi Zaborskiej na południu i wschodzie do linji: M. Swornegace, Drzewicz, Męcikał, Giełdoń, Czarnież, Zamość, Miedzno, Bąk(Karsin, Górki, Borsk, Rybaki (p. Mapa dialektów pomorskich Dra Lorentza). Dialekt kaszubski, którego ludność zaborska używa, nazywa Dr. Lorentz, najlepszy znawca i badacz dialektów kaszubskich — dialektem saborskim — południowym. Do dialektu południowo - zaborskiego zalicza on poddialekty: a) parafji bruskiej, lesińskiej i wielewskiej, b) sworzyńskiej, c) konarskiej.

Zaludnienie Zaborów przez Słowian nastąpiło według ustaleń ks. Łęgi, opartych na badaniach archeologicznych dopiero we wczesnym średniowieczu (Kultura Pomorza, t. II, 381 i nast.). Streszcza on swoje wywody w następujących zdaniach:

„O ile na podstawie wykopalisk archeologicznych dziś stwierdzić można, należy przyjąć, że po wędrówce ludów w okresie od 400 — 700 po Chr. osad ludzkich na terytorjum powiatu chojnickiego i człuchowskiego nie było wogóle. Obszar ten stanowił puszczę, podobnie, jak całe Bory Tucholskie. W okresie 900 — 1200 p. Chr. wykazuje powiat chojnicki i człuchowski już znaczne zaludnienie i cały szereg grodzisk.“

Na Zaborach stwierdzono dotychczas z całą pewnością jedynie grodzisko na Czarnej - Górze, na północ od Łędów niedaleko Kruszyńskiego jeziora. — Zaludnienie Zaborów nastąpiło prawdopodobnie z północy z okolicy kościerskiej gdyż pokrewieństwo dialektów na to wskazuje. Jest także prawdopodobne, że osadnicy przybyli także ze zachodu, ze Ziemi Bytowskiej, Na to wskazuje nazwa wsi Małe - Gleśno, na wschód Brus, która ma swą macierzystą osadę w Dużym Gliśnie, leżącym w parafji borzyszkowskiej dawniejszego powiatu człuchowskiego. Jednakowoż zdaniem naszym powyższą tezę ks. Dra Łęgi należy przyjąć z pewnym zastrzeżeniem, gdyż pod względem archeologicznym jest Ziemia Zaborska podobnie jak całe południowe Pomorze mało zbadana.

Osobna nazwa plemienna ludności Zaborów się nie zachowała. Istnieje jednakowoż „przezwisko“ ludności parafji bruskiej. Mieszkańców tej okolicy nazywają kaszubscy sąsiedzi parafji borzyszkowskiej „Krebanami“, podczas, gdy krebane, tj. mieszkańcy parafji bruskiej, nazywają

sąsiadów - kaszubów dawniejszego powiatu człuchowskiego i powiatu bytowskiego „Gochami“ i również nazywają całą tę okolicę „Gochami“. Nazwa „Goche“ jest dziś jeszcze żywotna, natomiast nazwa „Krebane“ idzie już w zapomnienie. Młodsza generacja jej już nie zna.

II.

Badania archeologiczne w Zaborach przeprowadził najprzód Dr. Gotfryd Ossowski w latach 1875 — 1879, potem Lissauer, Dr. Conwentz wreszcie podczas wielkiej wojny Stephan, a po wojnie Dr. Kostrzewski. Dwaj ostatni zajmowali się wyłącznie, ale zato w swoim rodzaju szczegółowo wielkiem cmentarzyskiem przedhistorycznem w Odrach. Lissauer notuje znaleziska archeologiczne w Brusach, Czersku, Łęgu, Cysewie, Karsinie, Kliczkowach, Starych Prusach. Ks. Łęga wymienia wykopaliska w Cisewie, Czersku i Dąbrowie.

Co do terenu pierwotnej parafji bruskiej podaje już Ossowski, że po lewej stronie drogi prowadzącej do Czarnowa, tj. tam gdzie droga ta odchodzi od traktu chełmowskiego, na wschodniej stronie wzgórza znaleziono grób skrzynkowy z 4 urnami, z których 2 się zachowały. Jedna z nich odznacza się piękną ornamentyką szyjkową, druga zaś miała przykrywę czapeczkowatą i ornamentykę guzikową. Ossowski znalazł tutaj jeszcze w r. 1876 szczątki wielu zniszczonych grobów. Rozchodzi się tutaj o obszerne cmentarzysko prehistoryczne, które ciągnie się od tak zwanych Łysych - Gór przy Czarnowie aż do czarnowskiej drogi. Rok rocznie natrafia się tutaj jeszcze na groby z urnami, szczególnie na Łysych Górach. Dr. Józef Przewoski, późniejszy lekarz w Olsztynie, pochodzący z Czarnowa w latach studenckich około 1880 — jak mnie zapewnił jego brat p. Leon Przewoski z Brus — wykopał na Łysych - Górach liczne groby skrzynkowe z urnami. Cały szereg lat przed wojną znaleziono na tym samym terenie, lecz po prawej stronie czarnowskiej drogi na polu Jędrzeja Bruskiego 1 siekierkę kamienną, gładzoną. Ostatnio w r. 1934 na Łysych - Górach 2 urny z przykrywą bez obwarowania kamiennego.

W Brusach odkryto w 1908 na polu pana Jagalskiego grób skrzynkowy, a dalsze groby w r. 1930, taksamo przed wojną na polu Lamczyka i polu Brzowskiego po prawej stronie szosy, prowadzącej z Brus do Czyczków. Na polu pana Lange'go znaleziono (przed wojną) w grobie skrzynkowym młotek z bursztynu.

W Kosobudach odkopano groby skrzynkowe na polu pana Piechowskiego, znaleziono w nich urny bronzowe i grudki złota. Znaleziska te zostały nabyte przez muzeum prowincjonalne w Gdańsku. Dalej znaleziono groby skrzynkowe na polach Małych Chełmów, na t. zw. „Swętorku“ na zachód Lamka, po prawej stronie drogi prowadzącej z Lamka do Główczewic. Cmentarzysko to odkopał nauczyciel Wirkus, dalej w Leśnie na t. zw. „Klocu“ przy jeziorze Duży Lubow, wreszcie w Łędach, niedaleko pustkowia Żabowo i Czarnej - Góry. Jest to tylko kilka przykładów z wielu, które doszły do naszej wiadomości. Niewiadomo nam, czy te znaleziska zostały opisane i ogłoszone w literaturze archeologicznej.

Na terenie starej parafji bruskiej znajdowało się także kilka „mogił“ czyli kurhanów. Taki kurhan znajdował się przy skrzyżowaniu drogi chełmowskiej i czarnowskiej, niedaleko powyżej opisanego cmentarzyska. W języku ludowym nosił on nazwę „Modziła“ (mogiła). Jednakowoż ludność zapomniała już znaczenie tego wyrazu. Miał on tylko znaczenie topograficzne. Jeszcze przed wojną została mogiła ta zniszczona, i okazało się, że jest rzeczywiście grobem. Jednakowoż bliższych szczegółów co do tego znaleziska nam brak. Podobna mogiła znajdowała się także na polu Feliksa Bruskiego, niedaleko wsi na północ od wiejskiej Bożej męki. Została ona już dawno zniszczona. Typowa mogiła znajduje się jeszcze w Kosobudach na polu pana Jana Piechowskiego, jest ona dotychczas tylko częściowo zniszczona. W pobliżu niej znaleziono także powyżej wspomniane urny i odkryto palenisko, na którym palono zmarłych przed pogrzebem.

Dr. Ossowski wspomina także o mogile przy W. Chełmach. Znajduje się ona tam jeszcze dziś i to po lewej stronie szosy, prowadzącej z W. Chełmów do Drzewicza.

Poza granicami parafji bruskiej — ale na terytorjum Ziemi Zaborskiej — istnieje kompleks kurhanów (23) w sosnowym lesie nad Czarną - Wodą między Miedznem i Odrami. Zostały one częściowo zbadane przez Dr. Kostrzewskiego w r. 1925.

Jeszcze po wojnie istniała murowana mogiła kamienna na polu przy Dąbrowie, lecz została już rozebrana. Typowy kurhan znajduje się także w Kunigrocie nad Brdą. Także w Przytarni pokazywano mi „Dużą Modziłę“ i „Małą Modziłę“, leżące przy drodze, prowadzącej z Przytarni do pustkowia Robaczkowo. Czy to są rzeczywiście mogiły - groby, lub tylko zwykłe usypiska drobnych kamieni, narazie trudno przewidzieć.

Co do wieku tych mogił, które się znajdowały lub znajdują na terenie parafji bruskiej bez fachowego badania archeologicznego trudno coś konkretnego powiedzieć. Jak już powiedzieliśmy, badane zostały (częściowo) jedynie mogiły w Odrach. Co do nich stwierdza Dr. Kostrzewski, że obok ludności tubylczej, która dawnym obyczajem paliła zwłoki zmarłych, pojawił się lud nowo przybyły z zamorza, grzebiący zwłoki niespalone i sypiący częściowo nad grobami kurhany kamienne. W najeźdźcach tych upatruje się dość powszechnie Gotów. Według Kostrzewskiego pochodzą Odrowskie Kręgi Kamienne z mogiły z okresu rzymskiego około 100 —200 po Chrystusie. C. d. n.

Franciszek Gierszewski

MONOGRAFJA KASZUBSKIEJ PIEŚNI ZMÓWINOWEJ

Regjonalizm coraz więcej zdobywa dla siebie zainteresowania. Świat naukowy żywo zajmuje się kultem regjonalnym czasów zmierzchłych, w czem dziedzina muzyczna poszczycić się może poczesnem miejscem. Również i nasz okręg kaszubski okazuje się właśnie pod tym względem bogatym terenem, dającym licznym folklorystom obfite i wdzięczne pole pracy.

Na czoło tych zasłużonych działaczy na naszych ziemiach wysunął się Dr. Łucjan Kamieński, profesor muzykologji i kierownik instytutu muzykologicznego przy uniwersytecie poznańskim, który już od dłuższego czasu zbiera i bada pieśni ludowe na terytorjum Polski. W r. 1932 wybrał się prof. Kamieński w tym celu także na Kaszuby, gdzie zwłaszcza na południowem ich pograniczu, w Gochach i Zaborach praca jego uwieńczona została bardzo obfitym plonem. Wielki zbiór, niejednokrotnie bardzo mało znanych, więc od zagłady uratowanych pieśni ludu kaszubskiego, znajduje się w przygotowaniu do druku w Instytucie Bałtyckim. *)

Będąc obok wytrawnego zbieracza doskonałym badaczem i znawcą zwyczajów i pieśni ludowych, prof. Kamieński wydał w tych dniach drukiem **Monografję** jednej z zebranych pieśni: **„Murawiec“,** używanej jako śpiewu zmówinowego na ziemi zaborskiej, szczególnie w okolicach jeziora wdzydzkiego. Autor, trzymając w parze stronę tekstu z stroną muzyczną, dzieli pracę swą na dwie zasadnicze części i wyczerpująco analizuje biologję „Murawca“. Pieśń ta, używana na Zaborach do dziś przy okazji swatania czyli **„zmówin,** odznacza się swą oryginalnością i posiada słowa jak i melodję o cechach starożytnych. Pierwsza zwrotka zapowiada zjawienie się **murawca** (kuczer, woźnica) z swym bratem i panem młodym, druga i trzecia omawia przyjęcie ich w domu „pani matki“, a czwarta odnosi się do pożegnania gości.

Autor przytacza bogaty materjał porównawczy, na podstawie którego dochodzi do ciekawych wniosków: widzi w dawnych czasach, nawet przedhistorycznych, zależność interwali melodji od wówczas używanych instrumentów muzycznych, wraca do najprymitywniejszej **lurbazuny,** jeszcze dziś będącej w Szwecji w użytku w formie wielkiej trąby drewnianej. Bazuna od niewielu dopiero lat wyszła z powszechnego użytku na Kaszubach.

Monografją „Murawca“ prof. Kamieński odchylił zasłonę nieznanej nam dotąd kwestji życiowej jednej z naszych pięknych pieśni ludowych, będących prawdziwym skarbem regjonu kaszubskiego.

Oto tekst „Murawca“:

1. :Hej pańi matko,:
jado do nas gosce!
Idz corko wijrzij,:
na czem oni jado?
Murawjec na biku,
jego brat na wilku,
a ten najmilejszi
na jednim końiku.

2. :Hej pańi matko:
gdźe ońi będó śedzec?
Murawjec na ławje,
jego brat pod ławo,
a ten najmilejszi
na jednim kubełku.

3. :Hej pańi matko:
co óńi będó jedli?
Murawjec marchewka,
jego brat polewka,
a ten najmilejszi
smacznó pjeczóneczka.

4. Hej pańi matko:
otjeżdżajo gosce!
:Idz corko wijrzij:
Jak są óńi pokłońo?
Murawjec czapka zdjó
jego brat nakichnó,
a ten najmilejszi
ładńe sę pokłońeł.

JAN KARNOWSKI

PRUSY (STARE I NOWE) I ICH DZIEDZICE

Wiadomości z dawniejszych czasów o tym majątku szlacheckim nie posiadamy żadnych. nie istnieje o nim żaden dokument krzyżacki, również nie zachodzi on w najstarszym protokóle wizytacyjnem z r. 1584 biskupa Rozrażewskiego.

Pierwszą wzmiankę historyczną znachodzimy w rejestrze poboru pochojnego z r. 1648, wymienia go także taryfa z r.1682 i protokół wizytacyjny z r. 1682 (za rządów biskupa Nodalińskiego) i z r. 1701 za rządów biskupa Szembeka. Według statystyki kościelnej z r. 1780 mieszkało w Prusach 59 katolików, 14 inowierców i 2 żydów.

Do roku 1648 sięgają już stare akta hipoteczne Prus. W roku 1648 jest właścicielem Jan Arciszewski. Na mocy aktu, sporządzonego

---

*) Wypada nadmienić, że pieśni „Wesela Kaszubskiego“, ułożonego przez sędziego Karnowskiego, prawie wszystkie pochodzą z tegoż zbioru.

przed sądem grodzkim w Skarszewach dnia 6-go przed świętem św. Małgorzaty r. 1648 zdał dobra te Arciszewski szlachetnemu Gotfrydowi Fon der Linde i jego żonie Bartozownie, i to do połowy we formie darowizny, a w drugiej połowie we formie kupna za 8000 fl. pruskich.

Po śmierci Gotfryda von der Linde przeszły dobra te w drodze rakcesji na jego syna Mikołaja Reinholda, który je posiadał aż do swej śmierci w r. 1750. Mikołaj Reinhold miał jeszcze 3 siostry: Marję Dorotę, Zofję i Sabinę Konstancję. Dorota wyszła za jakiegoś von Puttkammera, a Zofja za von Massowa. Mikołaj Reinhold był także żonaty z Marją Puttkammerówną. Z tej koligacji i z tych nazwisk widać, że były to rodziny napływowe z Pomeranji, zniemczone i wyznania ewangelickiego. Synowie służyli, jak to się wykaże, we wojsku pruskiem.

Mikołaj Reinhold miał dużo dzieci, i to 4 córki: Zofję Henrjetę, Ernestynę Eleonorę, Annę Szarlottę i Marję Dorotę. Pierwsze 3 zmarły jako panny i zostały pochowane w kościele w Nowych Polaczkach, Marja Dorota wyszła za kapitana Suleckiego, który miał dobra w Hamermłyńskiem. Pozatem miał Mikołaj Reinhold jeszcze 6 synów: Joachima Reinholda, Mikołaja, Franciszka, Augusta Fryderyka, Karola i Antoniego.

Joachim Reinhold zmarł jako kapitan pruski przy pułku w Heiligenbeil r. 1766. Franciszek był podchorążym we wojsku pruskim. Brał udział w 7-letniej wojnie i został ranny w bitwie pod Kokin r. 1757, wzięty do niewoli i zmarł w Bernie. August Fryderyk zmarł jako kapitan w pruskiej służbie r. 1771 na suchoty mając dopiero 38 lat. Na tę samą chorobę zmarła w dziecięcym wieku jego córka Zofja Fryderyka.

Rodzina von der Linde posiadała także majątek Chwarzno w powiecie starogardzkim*) Zdaje się, że Chwarzno było już w jej ręku przed nabyciem Prus. Po śmierci Reinholda (ojca) gospodarzył na Chwarznie jego syn Antoni. Z akt wynika, że Antoni był nieżonaty i upośledzony na umyśle.

Przy założeniu ksiąg hipotecznych r. 1776 zostali zapisani właścicielami Prus żyjący jeszcze synowie Reinholda, tj. Antoni, Karol i Jerzy Mikołaj. Reszta rodzeństwa z wyjątkiem Marji, zam. Suleckiej już nie żyła. Przy przeprowadzeniu dowodu prawa własności byli jako świadkowie pomocni Mikołaj Pawłoski z Mokrego, który wtenczas (r. 1777) liczył już 78 lat i pisarz ziemski Michał Wolszlegier z Cołdanek.

Na mocy układu spadkowego, zawartego z braćmi (r. 1782) został Jerzy Mikołaj w r. 1786 zapisany jako wyłączony właściciel Prus. Już w roku 1790 sprzedał on dobra te polskiemu generał - porucznikowi Franciszkowi Kauden - Trzcińskiemu za 25 000 zł. W r. 1791 nastąpiło przepisanie własności.

Z tego kontraktu kupna wynika, że do Prus należały dawniej także folwarki Gotelp i Zarada i że folwarki w jakiś (narazie nam nieznany) sposób były Linde'mu wydarte. Nabywca Trzciński nabył w kontrakcie również prawo wydania tych folwarków wyprocesowania ich. Według załączonego do kontraktu inwentarza znajdowało się wówczas na majątku Prusy 22 wołów, które szacowano na 6 — 12 talarów za sztukę, 15 sztuk bydła, 4 konie, 1 źrebiec, 10 świń, 8 prosiąt, 10 gęsi, 2 pługi, 1 wóz. Wysiewu liczono: 157 korci żyta, 36 jęczmienia, grochu 19 owsa 80, pszenicy 2 i pół, bukwity 18, lnu 1 korzec.

Jest to rzeczą znamienną, że o kartoflach nie ma żadnej wzmianki. We wszystkich kontraktach, deputatach i inwentarzu przy końcu 18-go stulecia nie napotkałem ani razu wzmianki o kartoflach. Widocznie kartofli wtenczas w tych stronach (powiat chojnicki) nie sadzono.

Trzciński zmarł w r. 1795. Na mocy testamentu zostali właścicielami jego dwaj synowie Bernard i Stanisław. Pozatem zostawił on z pierwszego małżeństwa córkę Katarzynę Barbarę, która wyszła później za Dąbrowskiego. Katarzyna w kilku procesach wyskarżyła od małoletnich braci swój spadek i dała Prusy na subhastę. Z krótkiej wzmianki wynika, że dobra nabył r. 1804 w terminie subhastacyjnem jakiś oficer pruski. Nazwisko jego jest w aktach nieczytelne. Tenże cedował je następnie porucznikowi Rafałowi Walentemu Dembińskiemu, synowi Wojciecha Dembińskiego z Karnówka. W r. 1808 nabył Prusy szambelan Izydor Pląskowski za 13 800 talarów. Pląskowski posiadał także dobra Łowinek w powiecie świeckim, ale stan jego dóbr był wskutek przemarszów wojsk napoleońskich opłakany. Łowinek z przynależnościami sprzedał Pląskowski Józefowi Łukowiczowi z Czerska. Prusy zaś dostały się w sekwestr landszafty.

Przez 3 lata były Prusy wydzierżawione Józefowi Pokrzywińskiemu z Dolnego Młyna (Niedermühl). Wreszcie poszły Prusy znów na subhastę; w terminie subhastacyjnem nabył je Pokrzywiński za 3550 talarów (r. 1826).

W testamencie (r. 1848) podzielił Pokrzywiński Prusy między swych synów Kazimierza i Franciszka w ten sposób, że Kazimierz otrzymał połowę z istniejącą osadą, czyli dzisiejsze Stare Prusy, natomiast Franciszkowi drugą połowę, na której był wybudowany nowy folwark, a więc dzisiejsze Nowe - Prusy.

Józef Pokrzywiński posiadał — jak to z jego testamentu wynika, młyn i folwark Zawadę. Młyn Zawadę zdał on swej córce Juljannie jako posag, która wyszła za Rychtera; zaś folwark Zawada, zwany „mały folwark" został między synów Pokrzywińskiego Kazimierza i Franciszka podzielony.

Kazimierz Pokrzywiński, właściciel Starych Prus, sprzedał cały swój bór, znajdujący się na jego gruntach w r. 1854 kupcowi Judaszowi Jordan z Tucholi za 1200 talarów.

W r. 1860 jest zapisanym właścicielem Starych Prus Wilhelm Bartz (oficer pruski) który nabył te dobra w drodze subhasty.

W r. 1875 nabył je Franz Stremlow, ekonom z Mokrego, który miał Barzównę za żonę.

---

*) Z akt gruntowych Będźmirowice wynika, że przed 1736 zmarł Mikołaj Reinhold von der Linde także Będźmirowiec. W r. 1736 sprzedał je Jakubowi Natanelowi von Massow

Po nim jest zapisanym właścicielem (r. 1886) pruska landszafta, która nabyła dobra te w drodze subhasty, po niej w drodze kupna (r. 1886) Herrmann Sennecke, a w r. 1905 przejęła je Komisja Kolonizacyjna, która rozparcelowała je pomiędzy Niemców.

Franciszek Pokrzywiński sprzedał Nowe - Prusy już w r. 1857 obywatelowi ziemskiemu kubowi Bonus z Chojnic do spółki wraz z gospo Karolowi Stettin z Pomeranji i kapitaliście Jadarstwem, nabytem od Jankowskiego z Gotelpia za 29 000 talarów. W r. 1863 odstąpił Stettin swój udział Bonusowi.

Dobra te poszły również na subhastę. W terminie subhastacyjnem r. 1871 nabył je cieśla Leonard Schulz za 31 010 talarów i został następnie jako właściciel wpisany.

Na podstawie akt gruntowych (starych i nowych) Prus.

Jan Karnowski

LEGBĄD

Legbąd był pierwotnie karczmą, założoną przez Krzyżaków w 14-tym stuleciu. Wymienia ją krzyżacki „Zinsbuch" z r. 1400 pod nazwą: „Kreczm Leckebant". Widocznie pochodzi nazwa od pierwszego karczmarza, który się zwał Leckebant. Karczmarz płacił w r. 1400 czynszu rocznego 2 marki i 6 kur, a od roli 4 i pół wiardunka częściowo na św. Marcina, a częściowo na św. Jana. Karczma ta miała dogodne położenie nad traktem prowadzącym z Tucholi do Czerska. Protokół wizytacyjny Rozważewskiego z r. 1584 karczmy tej przez omyłkę nie wymienia, protokół wizytacyjny z r. 1686, pisze Legbądn, taksamo protokół wizytacyjny z r. 1701-02. W taryfie podatkowej z r. 1648 (tj. w rejestrze podwójnego poboru) podano nazwę „Ligmunt". Wtenczas były w L. 3 karczmy.

Protokół wizytacyjny z r. 1710 podaje dokładniejsze dane o Legbądzie, a mianowicie: Karczmarz Szkuta płacił na kościół w Czersku pół korca żyta i tyle owsa, karczmarz Stasik pół korca żyta i tyle owsa. Reszta wieśniaków płaciła 15 florenów. Z tego widać, że mimo szwedzkich wojen Legbąd już wtenczas był wsią i miał 2 karczmy. W roku 1711 było już 3 karczmarzy. W roku 1746 wymienia prot. wizytacyjny następujących gospodarzy prócz karczmarzy: Krzysztofa Spiczkę, Wojciecha Kołodzieja, Glazera, Wułczakowskiego, Galińskiego, Geczkę. Płacili oni na kościół po 15 groszy. W roku 1765-66 płacił Legbąd na kościół razem 2 korce żyta i tyle owsa, w r. 1780 tylko 1 korzec i 2 mace żyta i tyle owsa — więc mniej niż w 1765. W r. 1780 liczył Legbąd 146 katolików.

Legbąd był od samego początku własnością fiskalną. i za czasów Polski szlacheckiej należał do dóbr starostwa tucholskiego, i to do tak zw. Klucza Czerskiego, czyli Ekonomji Czerskiej i przeszło 100 lat dzieli losy tego klucza. Klucz dzierżawią od 1708 — 1748 Klimscy, ale faktycznie zatrzymują go do 1752. W roku 1763 dzierżawi go na 40 lat Franciszek Łukowicz. Po okupacij pruskiej otrzymuje jego syn cały klucz na własność w r. 1784. W roku 1817 nabywa go od Józ. Łukowicza Warcza - Dembiński.

Warcza - Dembiński przeprowadził w latach 1819-21 t. zw. ugodową separację w Legbądzie. Reces seperacyjny nadmienia, że w r. 1811 było w L. 11 gburstw szarwarkowych, 9 chałupników, należących do dworu w Czersku, 1 sołectwo, 1 pasturnia, 1 kuźnia, i 1 leśniczówka dworska. Pozatem leżały w obrębie gruntów legbądzkich także grunta należące do pustkowia Lasek. Gburstwa pańszczyźniane, czyli szarwarkowe posiadali:

1) spadkobiercy po Walentym Słomińskim,
2) Michał Grzywacz,
3) Franciszek Łukowicz,
4) Tomasz Galiński,
5) Mikołaj Biesek,
6) Krzysztof Galiński,
7) Adam Galiński,
8) Krzysztof Szpicka,
9) spadkobiercy po Józefie Skadzińskim,
10) Jan Glazer,
11) Paweł Galiński.

Wskutek podziałów było w r. 1919 tych posiadaczy 11.

Ograniczenie Legbąda opisuje reces tak:

— Na zachód granicy L. z pustkowiem Lasek z rzeką Strugą. Granica idzie dalej na północ przy gruntach pustkowia Lasek aż do dużego Czerskiego Boru, który po stronie północnej stanowi granicę. Stąd przechodzi przez drogę, prowadzącą z Czerska do Legbąda. Po stronie wschodniej stanowi również Czerski Bór granicę aż do drogi ze Strugi do Legbąda. Stąd idzie granica wedle drogi Struga — Legbąd aż do łąk sołtysa Żnicha i strażnika leśnego Chłopowskiego. Stąd idzie wedle łąk i boru aż do wygonu Nowymost. Stąd na lewo między borem i łąkami w kierunku Bagien, aż do miejsca, gdzie łąki gburskie się kończą i pastwisko się zaczyna, tam gdzie się zaczyna fiskalny Świecki Bór. Tu po południowej stronie stanowi granicę Królewski (Świecki i Tucholski) Bór i rzeczka Struga aż do mostu zwanego Złómany Most. Stąd idzie granica wedle drogi prowadzącej do Ubogi. aż do miejsca, gdzie granica przekracza granicę Łosin. Tu między łąkami leżący Wysoki Ostrów należy do posiadłości gburskiej; odtąd znów Struga stanowi granicę aż do gruntów pustkowia Lasek na zachodzie.

Pozatem przydzielono jeszcze kawał roli, leżącej w Czerskim Borze pod nazwą Zdrojki z wyjątkiem tego, co należało do Laska, również łąkę leżącą po lewej stronie drogi zwaną Krzywe Błota, dalej łąki leżące za Laskiem nad Strugą, dotychczas używane przez strażnika leśnego Chłopowskiego.

Dalej zachodzą w recesie następujące nazwy pól: Mały i Wysoki Ostrów, Brzeżanki, Nabidki, (Nabidkem), Niski, Dębina, Koznaczek, Podstruga, Zdrojki, Podgarcze, Babiagóra, Podgardki, Zakaługa, Dubelnik, Nadbijemken, Gapowo.

Źródła:
1) Stare akta hipoteczne Czerska i Legbąda.
2) Wizytacje kościoła w Czersku, których odpisy znajdują się w archiwum parafjalnym w Czersku.

Jan Karnowski

SPÓR O PRĄDZONKĘ

Ks. Jan Borck pleban borzyszkowski pisze w swym dziele: Echo Sepulchralis, II, 343 i nast. że do kościoła bruskiego należały osady stare i kolonje nowoczesne, zwykle pustkowiami zwane. Były one bardzo odległe. Dlatego pozwolono mieszkańcom niektórych wiosek przyjmować sakramenta święta w kościołach sąsiednich: wielewskim, lipuskim, ugoskim i borzyszkowskim. Na tem tle powstał wreszcie spór o przynależność parafjalną osady nowej „Prądzonki". Genezę i przebieg tego sporu opisuje Borck dosyć szczegółowo. Stronę procesową po jednej stronie jest pleban borzyszkowski Jan Borck, a po drugiej pleban brusko lesiński dziekan Szymon Koliński. Spór rozpoczął się krótko po instytucji Borcka na probostwie borzyszkowskim r. 1753, a w r. 1765 jeszcze nie był ukończony.

Prądzonka — pisze Borck — jest to osada mniejsza. Został tam pobudowany młyn „Hamer"*) Posiada ona sołtysa, karczmarza i 3 osadników. Mieszkańcy tej wioski przynajmniej od r. 1761 przyjmowali w kościele borzyszkowskim sakramenta święte, a przedewszystkiem chrzczono w tym kościele ich dzieci, dorośli zawierali tam śluby, a umarli zostali tam pogrzebani. Płacili oni również meszne, lub jego ekwiwalenta i jako niewątpliwi parafjanie zostali rokrocznie przez plebanów borzyszkowskich odwiedzeni. Opatrzenie na śmierć i oleje św. otrzymywali z kościoła borzyszkowskiego. W kościele mieli swoje ławki, a w ogrodzeniu cmentarza mieli swoje przęsła, jak nietylko z ksiąg kościelnych, ale także świadectwem starych parafjan wykazać można. I tak przez 80 lat zaliczali się mieszkańcy Prądzonki do parafjan borzyszkowskich. Tyle bowiem wykazać można dokumentami, starsze dokumenty bowiem zostały przez pożar zniszczone. Dopiero w roku 1745 nastąpiło pierwsze odłączenie się Prądzonki od Borzyszków. Powód był następujący:

Sołtys tej wioski, Wojciech Prądzyński († 1762), pochowany w Ugoszczu, lecz zaopatrzony na śmierć od plebana borzyszkowskiego, pojął za żonę siostrę Wojciecha Kleknera, proboszcza borzyszkowskiego, Marjannę. Zmarła ona następnie w r. 1745. Pierwotna przyjaźń szwagrów (Prądzyńskiego i proboszcza Kleknera) zamieniła się w nieprzyjaźń i proboszcz rozkazał Prądzyńskiemu wynieść się z parafji. I zdarzyło się, że w r. 1746 zaprowadzono przy kościele w Studzienicy (w powiecie bytowskim) bractwo różańca św., a w roku 1748 (22 lipca) w kościele ugoskim (również w pow. bytowskim) bractwo szkaplerza świętego. Nowością tych urządzeń zostali parafjanie borzyszkowscy przynęceni i zaczęli uczęszczać do innych kościołów a własna parafja w Borzyszkowach opustoszała. Wtenczas powiedzieli nagle Prądzonczanie swej borzyszkowskiej parafji „do widzenia" (valere iusserunt) i przyłączyli się z własnej inicjatywy do parafji ugoskiej. Po śmierci proboszcza Kleknera został proboszczem borzyszkowskim Jan Borck (1751) i następnie w r. 1753 tenże instytuowany. Z inicjatywy proboszcza Borcka wyniknął proces kanoniczny przed konsystorzem w Kamieniu o przynależność parafjalną Prądzonki, a mianowicie, czy należy do parafji borzyszkowskiej, czy lesińskiej. Proces ten był w czasie gdy Borck swe dzieło pisał (1765) jeszcze nierozstrzygnięty. Spór o Prądzonkę jest o tyle znamienny, że wskazuje nam, jak daleko na tym północno - zachodnim odcinku sięgała parafja brusko - lesińska i że granica tutaj stała się płynną.

Dzieło Borcka: „Echo Sepulchralis" składa się z 2 tomów. Jest niewydane drukiem i istnieje tylko w jednym egzemplarzu rękopiśmiennym. Było ono własnością ks. dr. Frydrychowicza w Pelplinie, lecz niewiadomo, gdzie się po śmierci ks. Frydrychowicza obecnie znajduje. Dzieło to zawiera opis kościołów i zabytków kościelnych Prus Królewskich i jest ważnym źródłem dla historji i kultury Pomorza w 18. stuleciu.

---

*) Prądzonka powstała wedle Borcka już około r. 1610, jak to rzekomo ma wynikać z przywileju sołeckiego Samuela Żalińskiego, starosty tucholskiego. Przywilej ten jest nam nieznany.

KRONIKA KULTURALNA

„Kraj za borami"

Pod tym tytułem ukazał się w „Kurjerze Poznańskim" (nr. 317) obszerny feljeton prof. Marjana Turwida opisujący działalność regjonalną Zaborszczyzny.

Znany krytyk w jaknajżyczliwszych słowach omawia właściwości regjonu, poczem drukuje wywiad z redaktorem „Zaborów". Nuta gorącej przychylności brzmi do ostatnich zdań, które po zwalamy sobie zacytować.

„Nietylko dzieła sztuki, ale i ich twórcy powinniby zagościć w Chojnicach. Bo miasto ze wszech miar zasługuje na to, aby na nie spojrzały oczy widzącego malarza. Mój zapalony regjonalista pokazuje mi swe miasto z najpiękniejszych stron. I zupełnie słuszna jest jego duma. Chojnice mają kilka ulic zamkniętych tak pięknie zabytkowemi gmachami, jak Kraków. Mają potężną, gotycką farę, która nad domami ulicy wyrasta w całość, godna pędzla utalentowanego artysty. Trzeba, aby coprędzej pędzle i dłuta plastyków pomorskich całej Polsce pokazały prastarą stolicę Zaborów. Aby mury i baszty Chojnic, tak stały się nam znane i bliskie, jak żywe kamienie Krakowa, Poznania czy Torunia. „Zaborom" chojnickim życzę, by trwały, by przebrnęły przez Puszczę Tucholską i puszczę obojętności — i by zdumionym oczom Polaków odkryły śliczny kraj za borami".

Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego

Rozprawa prof. Stanisława Zajączkowskiego „Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków" obrazuje przełomową epokę w dziejach Prus pogańskich, a mianowicie podbój i kolonizację krzyżacką na tem terytorjum, która z gruntu zmieniła oblicze kraju i zadecydowała o jego przyszłych losach.

Praca dzieli się na dwa zasadnicze rozdziały: 1) Orężny podbój Prus przez Krzyżaków; 2) Kolonizacja Prus za czasów krzyżackich. Obszerny wstęp omawia prócz źródeł i literatury, pierwsze posunięcia polityczno - orężne Krzyżaków w stosunku do Prusów na tle zasadniczych dążeń Zakonu.

Przedmiotem rozdziału pierwszego są kolejne fazy zmagań orężnych Zakonu Krzyżackiego z plemionami pruskiemi oraz sukcesy orężne tego pierwszego, odniesione dzięki sprężystej organizacji militarnej Krzyżaków, a braku jednolitości i zgody u Prusów. Następstwem tych walk było zupełne opanowanie na przestrzeni kilkudziesięciu lat kraju Prusów. Niemałą rolę odegrała tu też akcja dyplomatyczna Zakonu prowadzona równolegle z walkami orężnemi oraz niezupełne zrozumienie znaczenia tych zmagań dla przyszłości państwa polskiego ze strony książąt polskich.

Rozdział drugi charakteryzuje kolonizację niemiecką, polską i litewską, prowadzoną w Prusach od XIII — XV w., metody jej przeprowadzenia, element osadniczy oraz wpływ, jaki wywarła na strukturę społeczno - gospodarczą kraju.

W zakończeniu wreszcie podkreśla autor znaczenie podboju i kolonizacji dla rozwoju państwa krzyżackiego nad Bałtykiem.

„Prusy pogańskie"

Henryk Łowmiański autor doskonałych „Studjów nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego" dał w pracy „Prusy pogańskie", stanowiącej część składową t. I. pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich" zwięzły zarys dziejów politycznych, ustrojowych i gospodarczych szczepu Prusów od najdawniejszych czasów do początku XIII w.

Praca, poprzedzona wstępem zawierającym charakterystykę źródeł oraz metod badawczych stosowanych przy studjach nad społeczeństwami pierwotnemi, dzieli się na dwa rozdziały. Pierwszy p. t.: Dzieje Prus do początku XIII w." omawia pierwotne dzieje kraju, stosunki polityczne oraz kulturalne z sąsiadami od IX do początku XIII w.

Rozdział drugi przedstawia te wszystkie zagadnienia, które składają się na obraz wewnętrznych stosunków u Prusów przed podbojem krzyżackim. Kolejno więc analizuje autor ustrój polityczny, społeczny, gospodarczy oraz wierzenia religijne.

W zakończeniu wreszcie porusza autor doniosłe zagadnienie możliwości stworzenia przez Prusów monarchji szczepowej oraz czynniki, które temu stanęły na przeszkodzie.

Całość wywodów ilustruje doskonale mapka: „Prusy pogańskie" zwłaszcza w odniesieniu do nazw i granic plemion, na które rozpadał się szczep Prusów.

Na podkreślenie zasługują zwłaszcza wywody, dotyczące dziejów pierwotnych kraju, pochodzenia najdawniejszych mieszkańców oraz ustroju społeczno - gospodarczego, rozświetlające niejedną ciemną kwestję w dotychczasowej nauce.

Praca prof. K. Tymienieckiego

Jakkolwiek w kwestji chrystjanizacji pogańskich Prusów istnieje wcale obszerna literatura naukowa, to jednak nie wszystkie problemy zo-

stały w niej rozwiązane w sposób zupełnie objektywny i źródłowy. Przedstawienie całości tego zagadnienia oraz ustalenie istniejących dotąd wątpliwości na podstawie wszystkich dostępnych źródeł i ich krytycznej oceny, wziął sobie za zadanie prof. K. Tymieniecki w rozprawie: „Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków".

W rozdziałach pierwszym i drugim („Misja polska od X — XII w." oraz „Na przełomie dziejów") przedstawia autor rolę i dążenia polskich czynników oficjalnych (książę) i nieoficjalnych (biskupstwa, zakony) w przeprowadzeniu chrystjanizacji Prusów.

Od Bolesława Chrobrego, który pierwszy udziela poparcia moralnego i materjalnego wyprawie misyjnej św. Wojciecha, poprzez wysiłki następców biskupa-męczennika (św. Bruno) myśl zetknięcia krzyża na terytorjach między ujściem Wisły, a Pregoły absorbuje ustawicznie władców polskich, znajdując pełny swój wyraz w ideologji politycznej Bolesława Krzywoustego

Doniosłą rolę w tej akcji odegrały zakony zwłaszcza Cystersów (Łekno) oraz biskupstwo pruskie, założone ok. r. 1216 za rządów arcybiskupich wielkiego reformatora Henryka Kietlicza.

Całkowity przewrót w tem położeniu sprowadza przybycie nad Wisłę Zakonu Krzyżackiego, który wygrywając zręcznie plany polityczne cesarstwa, papiestwa, dąży konsekwentnie najpierw do ujęcia całej sprawy misji wśród Prusów w swoje ręce, by tą drogą stworzyć z biegiem czasu nad Bałtykiem własne oparte na organizacji świeckiej państwo.

Z zamierzchłych dziejów

Ekonomja Helska w wiekach ubiegłych obejmowała, prócz miasteczka Hel i wioski Bór pod Jastarnią dwie zaginione, a dziś nieistniejące osady; a mianowicie Dziedzinkę Leśną, spotykaną w dokumentach pod nazwą Walderb, oraz Mikołajczyki (Nikelsdorf). Osady te znikły bez śladu. Trudno również doszukać się jakichkolwiek o nich wzmianek historycznych, gdy o zaginionych fortyfikacjach Władysławowo i Kazimierzowo wspominają dokumenty dość często. Trudno nawet oznaczyć miejsce, gdzie ongiś stały wspomniane osady. Obecnie, przy tworzeniu nowych kąpielisk na półwyspie Helskim byłoby wskazane, aby nowopowstające kąpieliska otrzymały te piękne staropolskie nazwy, żyjące w tradycji ludowej.

Gwara Borów Tucholskich

Na łamach dwumiesięcznika „Język polski" profesor Kazimierz Nitsch (str. 90—92) zajmuje się bliżej pracą Ludwika Zabrockiego pt. „Gwara Borów Tucholskich" Licząca prawie 150 stron broszura ukazała się nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wywody znakomitego lingwisty polskiego o pracy Zabrockiego brzmią śmiało i zbyt krytycznie:

„Jest to szczegółowy opis bardzo ważnego dialektu, przejściowego między dialektami krajniackim a kaszubskim, którego ogólną charakterystykę dałem w r. 1905, poczem nikt się nim nie zajmował. Bardzo więc dobrze, że zrobił to p. Zabrocki, rodowity Borowiak, który z tego powodu, a też przez dostateczne do tej pracy przygotowanie lingwistyczne daje gwarancję, że dostarczył pewnego materjału. W tem niewątpliwa wartość pracy. Natomiast zamiar nakreślenia historycznej genezy tego dialektu, kulminującej w pytaniu, czy był to niegdyś dialekt kaszubski, przerósł chyba siły autora, a jego niezawsze motywowane negatywne co do tego zagadnienia stanowisko jak dotąd wcale nie przekonywa.

Na str. 121 mowa jest o „słowach dokonanych z przyimkiem po, które niegdyś podano jako typową cechę kaszubską. Autor, bojąc się, by istnienie tego faktu nie ułatwiało tezy o pierwotnej kaszubskości Borów, przypisuje twierdzenie, że objaw ten występuje i na innych terenach gwarowych polskich, jedynie niema go w polskim języku literackim; otóż pomijając już fakt, że typ pozgarniecie zamiast pozgarniacie jest na Kaszubach i w Borach normą, a w innych gwarach rzadkim wyjątkiem, to skoro przytoczono tylko 1 przykład z Wielkopolski i 2 z Małopolski, na jakiejże podstawie przypisuje autor twierdzenie, jakoby typu tego nie było jedynie w języku literackim? Gorsza, że na 10 przytoczonych na to zjawisko przykładów 3 wcale niemi nie są, mianowicie: powićinali fszistko, poopćinali fsziske gauęźe i co ten tem nie powistfażau; przecie według typu: liche czase ponastaui, powiuapią was jak szuri, ten pies bi fsziske kuri pozadusiou, przykładami były zwroty: powycięli wszystko, poobcięli wszystkie gałęzie, co ten tam nie powystworzył. Ma się wrażenie, że autor sam ma pod tym względem poczucie językowe skażone niemczyzną".

Zabory

Komitet redakcyjny „Zaborów" tworzą: prof. Bogumił Hoffmann, sędzia Jan Karnowski, dr. Jan Łukowicz, red. Nuszkowski, ks. Dr. Pryba i Juljan Rydzkowski.

Redaktor odp. Bernard Nuszkowski w Chojnicach
Wydawca i czcionkami drukarni J. Schreibera w Chojnicach.